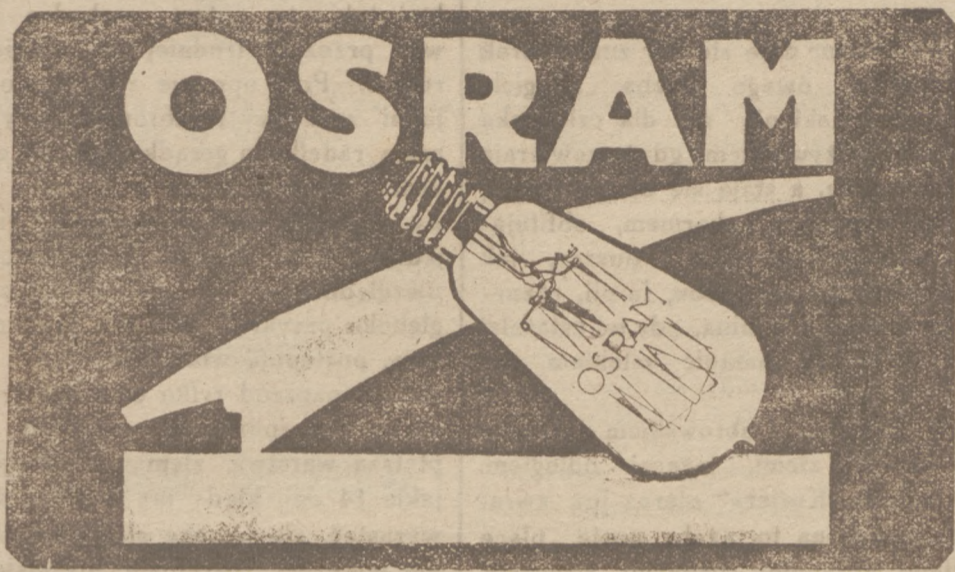


KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Iwangrodzka Nr. 7.



Uznana powszechnie lampa z drutu! Do nabycia wszędzie!

Auergesellschaft, Berlin, O. 17

Faktyczny Namiestnik

(W setną rocznicę).

Dziś upływa równe sto lat, jak na zamku królewskim w Warszawie odbyło się uroczyste objęcie władzy przez pierwszego namiestnika Królestwa Polskiego, jakie się wyłoniło z Kongresu Wiedeńskiego. Wiadomo, że cesarz, Aleksander I-szy w d. 25 maja 1815 r. naszkicował podczas pobytu w Wiedniu, projekt konstytucji, według którego następnice: Adam książę Czartoryski, Tomasz Wawrzecki i Tadeusz Matuszewicz, odpowiedni tekst zredagowali. W dniu zaś 27 listopada t. r. cesarz Aleksander bawiąc po raz pierwszy w Warszawie ustawę konstytucyjną podpisał. Między innymi zawierała ona wyraźne zastrzeżenie, że namiestnikiem królewskim, w którego rękach zastrzaskowywał się zarząd administracyjny Królestwa, może być tylko książę z rodziny cesarskiej, lub inny wybraniec monarszy, ale wyłącznie narodowości polskiej.

Różne były powody, które wpłynęły na to, że carewicz Konstanty, oficjalny natenczas następcza tronu rosyjskiego, zajmując stanowisko naczelnego wodza armii polskiej, namiestnikiem nie został. On to jednak zdecydował o wyborze generała Józefa Zajączka na stanowisko namiestnika, wiedząc dobrze, iż w niczem nigdy nie ośmieli się jego nietylko despotycznej, ale i fantastycznej woli sprzeciwić. Zajączek, jako żołnierz z powstania Kościuszkowskiego, stronnik polityki Kollatajowskiej, miał przeszłość w opinii narodowej nieskalaną, a jako generał Napoleoński w odwrocie z pod Moskwy, mężnie walcząc utracił nogę i dostał się do niewoli rosyjskiej. Zawsze jednak ambitny, żądny kariery, poddał się nowym prądom, a olśniony otrzymanym tytułem księcia, zgodził się być posłusznym narzędziem de-

spotycznego carewicza.

Z pewnością jednak, ani Konstanty, ani tembardziej Zajączek, nie przewidywali pewnego incydentu, jaki z woli Aleksandra I-go, t. zw. „Wskrziesiciela Królestwa Polskiego”, miał całkiem niespodzianie nastąpić.

Dzień 11 kwietnia 1816 r. był wyznaczony na uroczystość powitania na zamku królewskim, przez różne delegacje nowego namiestnika. Wiedziano, że książę Zajączek wygłosi, a właściwie odczyta zawczasu przygotowaną mowę powitalną, redakcja, której była niewątpliwie przez carewicza Konstantego zaaprobowaną. Przybycie Zajączka na zamek z zajmowanej rezydencji w b. pałacu Radziwiłłowskim, odtąd namiestnikowskim zwanym, miało nastąpić o godz. 11. Przeszło jednak więcej, niż półtorej godziny, zanim się go doczekano. Nietyle jednak opóźnienie, ile przemowa Zajączka zdumiała, tych, którzy w bliższych z generałem pozostawali stosunkach, a więc wtajemniczonych w redakcję przygotowanego poprzednio tekstu mowy powitalnej.

Przemówienie namiestnika było zupełnie suche i bezbarwne. Prócz zdawkowych frazesów o bezgranicznej miłości dla „wspamiętnionemu monarchy” i zapewnienia wiernopoddanego wypełniania woli króla, namiestnik pominał zupełnie konstytucyjny ustrój Królestwa, tak, jakby wysoki jego urząd był uzależniony wyłącznie od samowładcy jakiejś przeciętnej prowincji rosyjskiej, stanowiącej integralną część autokratycznego imperjum.

„Przemowa Zajączka — pisał jeden z pamiętnikarzy ówczesnych — wywołała powszechne oburzenie i odsunięcie się od osoby nami-

stnika, wielu jego dotychczasowych zwolenników i przyjaciół. Stał on się odtąd wielce niepopularną figurą w opinii narodowej i takim już z pewnością przejdzie do historii”.

O wiele później wyszło na światło dzienne, dlaczego generał Zajączek opóźnił się półtorej godziny z przybyciem na Zamek w pamiętnym dniu 11 kwietnia 1816 r. i wygłosił inną zgola przemowę, aniżeli ta, która była poprzednio przygotowana. Wczesnym rankiem pojawił się w pałacu namiestnikowskim b. komisarz cesarsko-rosyjski przy rządzie Królestwa Polskiego, Nowosilcow i zażądał natychmiastowej poufnej rozmowy z Zajączkiem. Przedstawił on wówczas rozkaz cesarza Aleksandra I-go wystosowany do nowomianowanego namiestnika, że ma być we wszystkim posłuszny żądaniom i instrukcjom Nowosilcowa.

Chociaż więc Zajączek posiadał aprobatę carewicza, musiał ugiąć ją przed wolą upelnomocnionego wszechstronnie, wysłannika carskiego. Nowosilcow zaś narzucił namiestnikowi inny tekst mowy powitalnej, nie pozwalając nawet na widzenie się z Konstantym.

Podobno rozprawa była nadzwyczaj gorąca. W starym generale obudziły się zrazu skrupuły godności narodowej, więc opierał się dość stanowczo. W końcu jednak obawa następstw dla dalszej osobistej kariery wzięła górę nad sentymentem obywatelskim, skoro razem z Nowosilcowem, w tym samym ekwipażu, udał się na Zamek.

Nikt z pewnością nie przypuszczał wówczas, że nowym namiestnikiem królewskim, obejmującym uroczyste wysoki urząd, nie jest właściwie stary jednonogi weteran Kościuszkowski i Napoleoński, ale ten rosyjski czynownik, który stał o dwa kroki w tyle za Zajączkiem.

Tok wypadków, jakie później w konstytucyjnym Królestwie Polskiem nastąpiły, wykazał niezbicie, że ani tytularny namiestnik książę Zajączek, ani Sejm i Rada administracyjna, ani nawet sam psychopatyczny carewicz Konstanty, nie posiadali takiej władzy w zarządzie Królestwa, jaką piastował prawie nieograniczenie Nowosilcow, ów „pan Senator” unieśmiertelniony później jako kat Litwy w „Dziadach” Mickiewicza.

Z. Kościeszka.

Z widowni wydarzeń.

Na Wschodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW.). Z głównej kwatery donoszą d. 10 kwietnia: „Nie wydarzyło się nic ważnego”.

Komunikat austriacki.

WIEDEŃ. (BTW.). Urzędowo donoszą dnia 9 kwietnia: „Bez zmian”.

Jubileusz Hindenburga.

BERLIN (BTW.). Z głównej kwatery wschodniej donoszą: „W dniu 7 b. m. obchodzono 50 letni jubileusz służby wojskowej Hindenburga. W gronie sztabu feldmarszałka. Przemówienie uroczyste wygłosił szef sztabu gen. Ludendorff, feldmarszałek Hindenburg dziękował w krótkich, wzruszonych słowach. Potem odbyło się śniadanie, podczas którego Hindenburg wznosił zdrowie cesarza, a Ludendorff — Hindenburga. Wieczorem odbył się wielki bankiet, w którym wziął udział książę Henryk pruski i w imieniu cesarza składał życzenia Hindenburgowi. W imieniu armii przemawiał generał Eichhorn. Hindenburg dziękował wszystkim.

Cesarz Mikołaj na froncie.

CARSKIE SIOŁO (BTW.). Cesarz Mikołaj II udał się na front.

Wstrzymanie wywozu.

BUKARESZT (BTW.). Rząd rosyjski wstrzymał wszelkie pozwolenia na przewóz towarów z Rosji do Rumunii. Środek ten stoi zapewne w związku z konferencją koalicji w Paryżu, która postanowiła wywrzeć nacisk na państwa neutralne, aby zniewolić je do zerwania stosunków handlowych z mocarstwami centralnymi. Nacisk ten wywarło przede wszystkim na Rumunię za ostatnie jej umowy, co do dostarczenia zboża mecarstwom centralnym.

Na Zachodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN (BTW.). Z głównej kwatery donoszą d. 10 kwietnia:

„W zdobytych pozycjach na południe od St. Eloi wojska nasze odparły całkowicie próby odzyskania nieprzyjacielskich oddziałów granatników.

Walki podkopowe między kanałem La Bassee i Arras w ostatnich dniach stały się znowu bardzo ożywione.

Na zachodnim brzegu Mozy odcięto Bethincourt i tak samo silnie rozbudowane punkty oparcia „Alsace” i „Lorraine”, położone na południe-zachód stąd. Nieprzyjaciel usiłował ująć przed niebezpieczeństwem w pśpiesz-



Naprawa toru kolejowego.

nym odwrócić, został jednakże jeszcze przychwycony przez ślązaków i utracił tu obok ciężkich ofiar krwawych, 14 oficerów i 700 nierannych jeńców, 2 działa i 13 karabinów maszynowych.

Równocześnie opróżniliśmy nie wygodne dla nas urządzenia nieprzyjacielskie, blokhuzy i schroniska w rozmaitych punktach frontu tuż na północ od wsi Avocourt i na południe od Lasu Kruczego. Również i przy tych odosobnionych przedsięwzięciach powiodło się zadać poważne straty francuzom. W jeńcach stracili oni oprócz tego kilku oficerów i 276 żołnierzy.

Na prawym brzegu Mozy oczyszczono w podobny sposób wąwóz nad południowo-zachodnim brzegiem Grzbietu Pieprzowego. 4 oficerów, 184 żołnierzy i materiały — pozostało w naszych rękach.

Dalej na wschód i w Woevre toczyły się ożywione walki działowe.

W walce napowietrznej zestrzelono na południe-wschód od Damloup i na północ-wschód od Chateau Salins po jednym latawcem francuskim. Pasażerowie pierwszego są zabici. Zauważono po jednym spadającym latawcem we wsi Loos i Caillette.

Ultimatum angielskie?

HAGA (BTW.). W Holandji liczą się z możliwością „ultimatum” an-

gielskiego, żądającego zamknięcia granicy holendersko-niemieckiej. Holandia jednak odrzuciła takie żądanie.

Na Południu.

Komunikat niemiecki.

BERLIN (BTW.). Z głównej kwatery donoszą dnia 10 kwietnia:

„Nie wydarzyło się nic ważnego”.

Komunikat austriacki.

WIEDEN (BTW.). Urzędowo donoszą dnia 9 kwietnia:

„Miejscami ożywiony ogień działowy poza tem nie było walk godnych uwagi”.

Z parlamentu niemieckiego.

Na sobotnim posiedzeniu parlamentu niemieckiego omawiano sprawy, dotyczące etatu urzędów sprawiedliwości, oraz skarbowości. W dyskusji zabrał między innymi głos poseł socjalistyczny, dr. Liebknecht, którego przemówienie wywołało niezmiernie burzliwą scenę. Oto co donosi o tem urząd w telegram BTW.:

„Poseł Liebknecht wygłaszał podczas czytania etatu urzędów skarbowości rzeczy, które muszą obrażać każde uczucie patriotyczne. Izba dała wyraźnie do poznania, że nie chce mówcy dalej słyszeć. Marszałek wraził swoje ubolewanie, że Niemiec może tego rodzaju rzeczy wygłaszać i wykluczył ostatecznie mówcę z posiedzenia z powodu ciągłych wykroczeń przeciwko porządkowi Izby. Ponieważ Lie-

knecht nie opuścił mimo to trybuny, przyszło do burzliwych scen, w ciągu których stwierdzono niezdolność Izby do powzięcia uchwały i zamknięto posiedzenie”.

Ferje parlamentu niemieckiego rozpoczną się we wtorek. W poniedziałek odbędzie się ostatnie posiedzenie. Komisja budżetowa obradować będzie jeszcze przez przyszły tydzień a może i część następnego, dopóki nie zostanie zatwierdzony pierwsze czytanie projektu ustawy o zyskach wojennych.

Sadźcie ziemniaki!

Wszystkim daje się we znaki brak ziemniaków, owego chleba ubogich. Same ziemniaki nie są dla człowieka posiłkiem pożywnym, gdyż zawierają tylko mączkę, a stają się niem dopiero, gdy są łączone z pokarmem, obfitującym w ciała białkowe i tłuszcz, jak z ziarnem grochu, bobu, fasoli, różnymi jarzynami i słoniną, gdy tej ostatniej brak, trzeba ją zastąpić mlekiem, serem i t. p.

W Zagłębiu Dąbrowskiem niemają obecnie ziemi, leżącej odłogiem. Na łamach „Kurjera” nieraz już zwracano uwagę na to, ażeby puste place obsiano jarzynami, roślinami strączkowymi i okopowami. Otóż, najmniej kłopotliwym, najpewniejszym, a przytem najprzystępniejszym dla ogółu będzie obsadzenie jej ziemniakami.

Ziemniaki można uprawiać na każdej prawie glebie, najwyższe plony dają jednak i są najsmaczniejsze na lżejszych, glinokach piaszczystych, przepuszczalnych, zasobnych w części pożywną; gorzej udają się na ziemiach zwięzłych, gliniastych, a chybają na glebie podmokłej, mokrej. Mogą być sadzone po jakimkolwiek przedplonie. Wymagają obfitego nawiezienia obornikiem, a główna uprawa powinna być dokonana, o ile możności, już w jesieni. Ponieważ obornika jest w tym roku mało, nawozów sztucznych dostać nie można, trzeba będzie posługiwać się dobrze przegniłym kompostem, przyrządzonym z odpadków gospodarskich i poskrobków podwórzowych.

Do sadzenia przeznaczają trzeba kłęby zupełnie dojrzałe i zdrowe; powinny one być starannie przebrane, a nadgniłe należy odrzucać. Najodpowiedniejsze do sadzenia są ziemniaki średniej wielkości, drobne spasa się zwykle inwentarzem, a duże idą na pokarm dla ludzi lub na sprzedaż. Sadzenie ziemniaków krajanych nie jest polecenia godne. Sadzenie odbywa się

w rozmaity sposób, zawsze jednakże powinniśmy pamiętać o tem, że ziemniakowi nie sprzyja głębokie posadzenie i że powinien mieć pod sobą pulchną ziemię. Na gruntach zwięzlejszych sadi się nie głębiej, jak dwa cale, na lżejszych, piaszczystych można sadić na 4 cale.

Sadzenie ziemniaków pod plug, co drugą skibę, jest łatwe i najmniej pracy wymaga, nie jest to jednak sposób dobry. Kłęby, położone w szerokiej bruzdzie za plugiem, usuwają się często pod przykrywającą je skibą lub posunięte nogą konia, idącego w plugu, jedne umieszczone są płycej, inne głębiej, tak, że potem wstępują nierówno przez co trudniej je później obredlać. Przy uprawie redlinowej, jedni zorawszy i zabronowawszy pole, robią radełkiem grządki żądanej czerokości i rzucają kłęby w wyorane bruzdy, a potem zaraz rozredlają grzędy, jedną obok drugiej. Inni natomiast, uwzględniając, że ziemniaki, od razu głęboko przykryte, nie tak prędko kiełkują, postępują właściwie, gdyż rozradlają naprzód tylko co drugą radlinę, ażeby tym sposobem przykryć kłęby płytszą warstwą ziemi, a dopiero w jakie 14 dni, kiedy już kły zaczynają wyrastać, ale jeszcze się nad ziemią nie pokazują, rozredlają pozostałe radliny, przysypując kłęby nową warstwą ziemi.

Najlepiej jednak sadić ziemniaki pod znacznik. Wtedy na zupełnie równym polu przejeżdża się znacznikiem, naprzód wpodłóż, a następnie w poprzek pole. W tych miejscach, gdzie znaki się wrzynają, sadzimy pod motyką po jednym kłębie. Ziemniaki zostają umieszczone w równych wszędzie odstępach, mają z wszystkich stron pulchną ziemię i dają w tych warunkach wysokie plony. Kto ma niewielki kawałek ziemi, powinien sadić ziemniaki pod znacznik, a wszystkie roboty około ich pielęgnowania wykonywać grabiami i motyką.

Nie małego znaczenia jest odległość, w jakiej ziemniaki sadić należy. Sadząc na lepszej ziemi odmiany, mające duże kłęby i nać bujniejszą, rzędy należy dawać od 24 do 28 cali, kłęby zaś w rzędach umieszczać co 16 cali, jeden od drugiego.

Na uboższych gruntach i gdy mamy odmianę, słabiej się rozrastającą, robimy rzędy 18 do 20 cali od siebie odległe, w rzędach zaś sadzimy kłęby co 12 lub 14 cali.

Pora sadzenia przypada u nas mniej więcej w połowie kwietnia, a przeciąga się do połowy maja. A. Sempołowski.

20)

PAWEŁ BOURGET

Dramat w ambulansie.

(Z pamiętnika chirurga).

— Tak z pewnością, należało wejść albo się wycofać, ale nie byłem w stanie. Stałem w miejscu, jak przykuty.

— Podstuchiwałeś pan więc, szpiegowateś nas, a teraz wiem, co chcesz zrobić. Pójdiesz do niego i będziesz mu perswadował, że nie ma prawa zabierać mnie z sobą. Zatrujesz mu ostatecznie chwile, odbierzesz ostatnią radość, jaką mu dać jeszcze mogę. Zabraniam panu tego, stanowczo zabraniam. Ale cicho!

Położyła znów palec na ustach, bo słysząc było czyjeś kroki na korytarzu.

— Daj mi pan tę kulę, zaniosę mu to sama. To go ucieszy i zaśnie spokojnie. Ale poczekaj pan tu na mnie. Zaraz wrócę.

Po upływie pięciu minut powróciła, ja zaś przysposobiłem się tymczasem do rozmowy z nią.

— Pani — rzekłem — nie powiem ani słowa profesorowi, nie będę z nim wcale o tem mówił. Wiem przecie, ile cierpi. To pewna, że gdyby to nie był

szpital wojskowy, opuściłbym go natychmiast. Ale tu jestem związany tem bardziej, że jako uczeń pana Ortegue najlepiej spełniać mogę jego wskazówki. Nie odejdę więc i nie będę mówił z nim. To powtarzam pani. Ale to milczenie, do którego zobowiązuję się wobec mistrza, przez cześć dla niego i szacunek dla pani, nie odbiera mi jeszcze prawa mówienia z panią. Powtarzam też pani wręcz, że to zamierzone samobójstwo jest zbrodnią. Pani go nie popełni... To zbrodnia...

— Jaka zbrodnia — odparła wyzywająco. — Życie moje do mnie należy.

— Nie pani. Życie pani, podobnie jak innych, należy jeszcze do bardzo wielu osób. Ależ pomyśl pani tylko o tych wszystkich rannych, którzy tu leżą, o tym, którego dziś operowałem. Póki choć jeden z nich cierpi i potrzebuje nas, nie mamy ich prawa opuścić. Byłoby to zbiegostwo. Dziś zwłaszcza w czasie wojny, wśród tej poważnej klęski, to dezercja...

— A jeśli mój mąż potrzebuje mnie bardziej — przerwała mi — niż tamci wszyscy. Jeśli ja jedna tylko mogę mu przynieść ulgę w chwili śmierci. Panie Marszał! Gdyby ktoś z naszych chorych zapadł na epidemiczną chorobę, mogłabym ofiarować mu swe usługi, jako

pielęgniarka i niktby tego nie nazwał samobójstwem. To jest przecie to samo. Sumienie moje jest zupełnie spokojne. Zresztą to, co pan mówi, nie wpływa wcale na pańskiego sumienia. To przesąd. Zauważyłam to już dawno, że pan nie śmiesz prawdziwie spojrzeć w oczy. Ojciec mój i mąż nauczyli mnie myśleć i żyć w prawdzie. Panu brak do tego odwagi.

— Chcesz pan wiedzieć, co mój mój myśli o samobójstwie. Przed dwoma laty, był jeszcze wtedy zdrowy, jedna z moich przyjaciółek zabiła się. Imienia jej nie wymienię; ukrywano to skutkiem przesądu. Ktoś oburzał się na nią a mąż mój odpowiadział:

— Argumenta przeciw samobójstwu wynaleziono zostały przez obzartuchów, zakochanych w życiu, którzyby chcieli, aby każdy kochał je tak jak oni. Z najgorszego instynktu zwierzęcego uczyniono cnotę.

— Ależ właśnie instynkt ten jest dowodem, że samobójstwo jest czemś przeciwnym naturze, porządkowi, prawu...

— Dokończ pan — przerwała mi ze szczególnym sarkazmem. — Powiedz jeszcze, że jest ono przeciwnem woli Bożej, nie krepuj się pan. Dziwi się pan moim słowom? Bóg? Czy to on

skazuje mnie na przeżywanie tych chwil okropnych, na które nie zasłużyłam. A potem dobro i zło? Cóż właściwie znaczą te słowa? Jestem córką i żoną uczzonego, umiem myśleć. Wiem, że świat przyszły, dobro i zło i te wszystkie formułki, które inne kobiety powtarzają, nie rozumiejąc ich, to zabytki zadawnionego atawizmu. Ojciec mój i mąż komentowali mi je nieraz. Służą one stworzeniu ludzkiemu jako środek przystosowania się do życia, ale skoro stworzenie to cierpi nad miarę, w imię jakiej zasady wzbrosisz mi pan, by się z cierpienia tego wyzwoliło. A to mój los, panie Marszał, ja naprawdę cierpię nad miarę.

— Gdyby jednak żołnierz w okopach, ktoś, kogo szanujesz pani i kochasz, gdyby naprzykład kuzyn pani Le Gallic powiedział sobie także, że cierpi nad siły i z tego powodu odebrał sobie życie, co byś pani o nim pomyślała.

(D. c. a.)



Feliks Diaz, nowy kandydat na prezydenta w Meksyku.

Zdnia na dzień.

Z Sosnowca.

Dn. 11/IV.

Ś. p. Adam Skrzynecki.

Naczelnego redaktora naszego pisma spotkał cios bolesny... Wczoraj wieczorem otrzymał wiadomość, że jego jedyny syn Adam, wychowawca dzieci Karola hr. Chodkiewicza, opatrzony św. Sakramentami zmarł po ciężkiej chorobie jeszcze dnia 21 września r. z. w Borkowcach, majątku tegoż hrabiego na Wołyniu.

Urodzony w 1880 roku, ś. p. Adam Skrzynecki od lat najmłodszych uprawiał się przy ojcu do dziennikarstwa, pracując w „Gazecie Warszawskiej”, „Kronice Rodzinnej”, „Gońcu” (za redakcji Granowskiego) oraz w „Musze” Buchnera, gdzie prozą i rymem zamieszczał bardzo udatne humoreski. Umiłował jednak zawód pedagogiczny, któremu, po odbyciu odpowiednich studiów, od lat blisko 10 zupełnie się poświęcił. Był przez rok nauczycielem języka polskiego i literatury w słynnym zakładzie naukowym OO. Benedyktynów w Ettal w Bawarii (koło Oberamergau), skąd przed 4 laty na zaproszenie hr. Chodkiewicza został wychowawcą jego dzieci.

W chwili rozpoczęcia wojny, bawiąc na wakacjach u rodziców w naszym mieście, blisko miesiąc pomagał nam w pracy redakcyjnej w najgorętszych chwilach, a zarazem brał czynny udział w Siraży Obywatelskiej, gdzie dał się poznać szerszemu ogółowi, jako energiczny działacz. Dotkniętym strasznym ciosem rodzicom wyrażamy nasze najgorętsze współczucie.

— **Ferje świąteczne** w miejscowych szkołach rozpoczną się w sobotę dnia 15 b. m.

— **Zebranie lekarzy.** W najbliższą sobotę, dnia 15 kwietnia, o godzinie w pół do 5-jej po południu w lokalu własnym przy ul. Jasnej Nr. 23 odbędzie się roczne zebranie T-wa lekarskiego.

— **W kwestji wypieku chleba.** W poniedziałek deputacja majstrów cechu piekarskiego w liczbie 6, przedstawili się p. burmistrzowi, prosili o sprzedaż piekarzom należącym do cechu mąki, w jaką zaopatrywany jest komitet żywnościowy. Petycja majstrów polegała na tem, iż obowiązują się wypiekać z tej mąki chleb o wiele lepszy i po cenie 32 kop. za bochenek 3 i pół f. P. burmistrz przyjął majstrów piekarskich życzliwie, polecając podać odnośną petycję na piśmie.

— **Z komitetu żywnościowego.** Z powodu większego transportu kaszy, jaki nadszedł w ubiegłym tygodniu, otwarto skład w domu ludowym przy ulicy Jasnej.

— **Rodziny robotników, pracujących za granicą.** Wielu robotników pracujących za granicą, od pewnego czasu zaprzestało zupełnie wysyłania pieniędzy rodzinom swoim. Zony tych robotników występują obecnie do

władz niemieckich z podaniem, ażeby zarządy fabryk, gdzie pracują ich mężowie potrącały z ich zarobków pewne kwoty na utrzymanie i tu przysyłały.

— **Z cmentarza.** Dozór cmentarny niniejszem zawiadamia, że jazda wózkami dziecinnymi po cmentarzu jest surowo wzbroniona. Również pożądanem jest, aby dzieci do lat 10 nie uczęszczały na cmentarz.

— **Sprawy sanitarne.** Ulica Iwan-grodzka jest bardzo zaniedbaną pod względem zdrowotnym. Odplywy z łaźni wypuszczane są stale na ulicę, wskutek czego dzień i noc, zionie ona zabójczą wprost wonią. A wszak na tej ulicy mieszczą się dwie szkoły średnie i wiele instytucji.

— **Kwarantanna w Krakowie.** Osoby udające się do Krakowa, zmuszone są podlegać 8 dniowej kwarantannie.

Obwieszczenia urzędowe.

Ogłoszenie.

W nocy z 22 na 23 marca w Sosnowcu na ul. Będzińskiej Nr. 41 skradziona została przez włamanie prośna świnia. Kto cokolwiek zauważył, co przyczynić się może do wykrycia sprawców winien o tem zameldować tutaj do II J. 337/16 lub w najbliższym urzędzie policyjnym.

Będzin, 3-go kwietnia 1916 r.

Cesarski Prokurator podp. Henciński.

Zarządzenia śledcze.

W ostatnich czasach popełniono w Sosnowcu mianowicie przy ulicy Czeladzkiej szereg kradzieży kurz włamaniem. Sprawcy kradzieży nie zostali wykryci. Kto wymieni nazwiska złodziei lub dotychczas jednego z nich, albo przyczyni się do ich ujęcia otrzyma nagrodę do 50 marek.

Będzin, 3-go kwietnia 1916 r.

Ces. Prokurator podp. von Frenkenberg.

Z powodu uczestnictwa przy kradzieży konia poszukuje robotnika Piotra Sanina z Częstochowy, którego ściga także Cesarska Prokuratorja w Będzinie. W razie jego ujęcia upraszam przeto o doniesienie do 7 122/16. Ry-sopis znajduje się w „Gazecie Urzędowej” z dnia 8/II 1916 r. pod Nr. 12.

Częstochowa, dnia 28-go marca 1916 roku.

Przy Cesarsko-Niemieckim Sądzie Okręgowym Prokurator.

Handlarka Marianna Gajda, dawniej w miejscu przy ul. Wieluńskiej Nr. 15 zamieszkała, w wieku lat 33, zamężna, którą poszukuję, z powodu kradzieży, ukrywa się. Upraszam w razie napotkania jej o ujęcie i nadesłanie doniesień do Nr. 7 203/16. Nagroda w wysokości stu marek.

Częstochowa, dnia 28 marca 1916 r.

Przy Cesarsko-Niemieckim Sądzie Okręgowym Prokurator.

W nocy z dnia 31 marca do 1-go kwietnia z młyna firmy Siewier i S-ka w Będzinie skradziono 3 worki cukru wartości 570 marek i 6 pasów napędowych w wartości przeszło 1000 marek, co było własnością żydowskiego Komitetu żywnościowego. Kto wyśledzi złodziei lub przyczyni się do ich wykrycia otrzyma nagrodę, do 100 (stu) marek. Proszę o śledzenie i odnośne doniesienie do I J. 474/16.

Będzin, dnia 5-go kwietnia 1916 roku.

Ces. Prokurator podp. von Frankenberg.

Polska w obrazach.

Polskie T-wo Krajoznawcze w Warszawie urządza wystawę fotograficzną p. t. „Polska w obrazach”, aby przypomnieć całą rozległą ziemię ojczystą i młodzieży przesunąć przed oczyma piękno krajobrazu polskiego.

Zamierzenie Tow. będzie wykonane tem lepiej, im żywiej i goręcej będzie poparte przez instytucje i osoby prywatne. Z tego też powodu Towarzystwo zwraca się z prośbą, aby przez nadesłanie cennych zbiorów fotograficznych można było jaknajlepiej zobrazować Polskę pod każdym względem, ty-

czącym się tak ziemi, jako też i mieszkańców. Połowę czystego dochodu z zamierzonej wystawy przeznaczono na wielką kwotę majową.

Ostateczny termin nadsyłania ekspozatów oznacza się d. 20 b. m. Za nadesłane zbiory fotograficzne w ilości nie mniejszej od 10 egzemplarzy, oraz wyróżniające się umiejętnym ujęciem treści krajoznawczej i artystycznym wykonaniem — komitet oznacza nagrody w postaci dyplomów honorowych, dyplomów uznania i listów pochwalnych. Od sprzedaży okazów komitet zastrze-ga sobie 20 proc. na rzecz wystawy.

Ekspozaty przyjmowane są w lokalu polskiego T-wa krajoznawczego, przez kustosa zbiorów fotograficznych, p. Feliksa Liszewskiego.

„Kartoflarze“ żydowscy.

Jak donosi „Gazeta Poranna” żydzi odbyli w Warszawie bardzo aktualne zebranie. Zeszli się sami handlujący ziemniakami. Na zebranie przybyło aż kilkaset osób. Rozprawy toczyły się między innymi nad sprawą „polepszenia bytu kartoflarzy” i wogóle nad sytuacją żydowskich kartoflarzy.

Liczni mówcy twierdzili, że „przyczyną drożyzny ziemniaków jest to, że do tego handlu zabrały się osoby postronne”. Z dalszych przemówień łatwo się domyśleć, że chcieliby mieć monopol na ziemniaki.

Po długiej dyskusji wreszcie postanowiono założyć związek zawodowy handlujących ziemniakami, do którego będą mogli należeć jedynie „specjaliści”.

Z różnych stron.

□ **Arcybiskup Teodorowicz** Przyjazd ormiańskiego arcybiskupa lwowskiego J. E. ks. Teodorowicza, do Warszawy nastąpi jutro w środę.

□ **Muzeum miejskie w Warszawie.** W tych dniach rozpoczęto roboty około przebudowy domu miejskiego przy ul. Podwał Nr. 15, na pomieszczenie zbiorów z zapisu ś. p. Lachnickiego i zabytków archeologicznych E. Majewskiego. W rozkazie zarządu miejskiego ogłoszono nominację B. Gębarzewskiego na dyrektora muzeum miejskiego z pensją 3,000 rb. rocznie.

□ **Wstrzymanie eksmisji.** Sędziom przewodniczącym w sądach pokoju m. st. Warszawy zakomunikowano rozporządzenie generał-gubernatora, mocą którego zakaz wykonywania wyroków, mających na celu usunięcie dłużnika-lokatora z wynajętego mieszkania, przedłuża się do dnia 30 kwietnia rb. włącznie.

□ **Polskie karty.** W Warszawie uzyskał p. E. Chodowiecki od władz okupacyjnych koncesję na monopol wyrabiania kart polskich do gry. Będą to karty istotnie polskie, gdyż odpowiednie rysunki wykonał artysta malarz p. E. Badowski, wzorując figury i emblematy na typach Matejkowskich. Koncesjonariusz nakład swoich kart obciążył znacznym podatkiem na rzecz „Tow. Ochrony kobiet”.

□ **Z Włocławka.** Sąd okręgowy sądził sprawę bandy złodziejskiej, składającej się z siedmiu osób, a zajmującej się specjalnie kradzieżami krów, które wyprowadzało do lasu, gdzie szlachtowano je na mięso. Wyrokiem sądu skazano członków bandy na więzie do 6-u lat. Policja przestrzega, by żebracy nie żebrali przed kościołami. Udzielający jałmużny pociągani są do odpowiedzialności.

□ **Skon namiestnika Galicji.** Namiestnik Galicji, generał piechoty, Herman von Colard, zmarł dnia 8 b. m. w Białej po dłuższej chorobie. Colard był prezesem trybunału wojkowego w Wiedniu. Po odzyskaniu Galicji przez wojska sprzymierzone, mianowano go namiestnikiem na miejsce Korytowskiego.

□ **Powrót Wydziału krajowego.** Z Białej donoszą, że Wydział krajowy wrócić ma do Lwowa w pierwszych dniach maja r. b.

□ **Czas letni.** Według doniesienia pism wiedeńskich rząd austriacki zamierza wprowadzić z dniem 1 maja czas letni za przykładem Niemiec. „Zür.

Post.” donosi z Bernu, że wczoraj do szwajcarskiej Rady Związkowej zgłoszono wniosek o zaprowadzenie czasu letniego.

□ **Ryba za 800 marek.** Rybacy w Brzeźnie koło Gdańska złowili jesiotra, ważącego 4 centnary. Jestto rzadki okaz połowu w zatoce gdańskiej tem korzystniejszy dla rybaków, że funt jesiotra przyniesie im przeszło dwie marki.

□ **Odczyty polskie.** W Petersburgu rozpoczął się cykl odczytów Stanisława Grabskiego, profesora uniwersytetu lwowskiego, na temat „Rozwój społecznej myśli polskiej w 18 i 19 wieku”. Jednocześnie donoszą z Kijowa, iż tamtejsza kolonia polska przystępuje również do urządzenia cyklu wykładów z dziedziny historii polskiej.

□ **Budżet Rosji.** Duma uchwaliła budżet państwowy. Wydatki zwyczajne i nadzwyczajne wynoszą 3,746,584,577 rubli, dochody zwyczajne i nadzwyczajne 3,191,149,318 rubli.

□ **O skonfiskowane złoto.** Dziennik japoński „Asahi” donosi, że rząd niemiecki zaprotestował za pośrednictwem rządu amerykańskiego przeciwko skonfiskowaniu przez japończyków przy zdobyciu Kiaoczuu złota niemieckiego za 1 i pół miliona dolarów, grożąc, że w razie niezwrócenia tych pieniędzy, skonfiskuje 2 miliony jenów, które jeden z banków japońskich ma złożone w Niemczech. Rząd japoński odpowiedział, że złożone w Niemczech złoto jest własnością prywatną Towarzystwa Nippon-Djinko, gdy tymczasem złoto skonfiskowane w Kiaoczuu było własnością rządu niemieckiego.

□ **Pomoc dla Polski.** Z Nowego Jorku donoszą do pism holenderskich, że zaprojektowana akcja, mająca na celu złagodzenie nędzy w Polsce napotyka wielkie trudności, nietyłe ze strony Anglii i Rosji.

Dola wygnańców.

Pod powyższym nagłówkiem piszą „Ruskija Wiedomosti” co następuje: „Legendę o lenistwie wygnańców polskich kategorycznie obalają dane ankiety wszechrosyjskiego biura pośrednictwa pracy. Z otrzymanych odpowiedzi 35 proc. świadczy, iż część pracodawców dąży do wyzysku pracy wygnańców, w nadziei, iż ich stan oplakany zmusi ich do przyjęcia wszelkich warunków.

Wygnańcy zaś, otrzymując minimalną pomoc żywnościową, mieli możność wyrzeczenia się pracy, zaofiarowanej im na złych warunkach. Ta okoliczność stworzyła błędne i niesumienne przekonanie, że pomoc żywnościowa demoralizuje wygnańców. Stąd wynikają nierozsądne represalia względem wygnańców w postaci maksymalnych cen robocizny, ustalonych pod grozą pozabawienia pomocy żywnościowej.

Pod koniec swego artykułu cytują „Rus Wied.” przykład takich cen, opracowanych w gubernii orłowskiej: w okresie sianokosu — robotnik dorosły pobiera 82 kop. dziennie, dzieci i kobiety 32 kop., w żniwa dorosły 1 rb, dzieci i kobiety 53 kop. Organ rosyjski wskazuje przytem, że taka taksa oczywiście nie może zadowolić wygnańców, gdyż wraz z zasiłkiem w naturze jest ona niższa od cen zeszlorzonych, chociaż drożyzna jest obecnie coraz wyższą.

DOKOŁA WOJNY.

× **Protest socjalistów i anarchistów.** Holenderscy socjaliści i anarchiści urządzili w Amsterdamie zebranie protestujące przeciw drożyznie i wojnie. Wódz anarchistów Domela Nie-wenhuis powiedział, że naród holenderski nie jest ani za koalicją, ani za Niemcami, jest tylko wrogiem głodu. „Głód nie zna polityki”. Jeżeli obecny rząd nie zabroni wywozu artykułów spożywczych z kraju, to naród musi się postarać o to, aby rząd obecny zastąpić innym. W dniu 16 b. m. zostanie zwołany kongres, na którym ma być omó-

wioną sprawą strejku powszechnego. Po zebraniu urządzili uczestnicy pochód przez miasto, niosąc parasole z napisem: „precz z wojną”, „precz z zyskiem wojennym”. Socjalista Wynkoop żądał w gwałtownym przemówieniu natychmiastowej demobilizacji i zakazu wywozu.

× **Straty francuskie.** „Frankfurter Ztg.”, omawiając straty francuskie pod Verdun zaznacza m. i. co następuje: Obliczyliśmy dokładnie nie tylko jeńców, lecz także zabitych i rannych. Ofiary poległe za Francję, spoczywały w mieszczyźnie gęstych szeregach. Barres, który nie lubi przesadzać, w „Echo de Paris” z dnia 23 marca określa straty francuskie od 23 marca na 140,000 ludzi.

× **Atak lotników na Epinal, Dnia 3 b. m.** nad miastem Epinal przeleciały latawce niemieckie i rzuciły bomby, wyrządzając poważne szkody. Ofiar w ludziach nie było.

× **Blizki koniec wojny.** „Neue Zürcher Zeitung” donosi z Paryża: „Na wniosek o zmianę systemu wydawania bonów odpowiedziała Izba handlowa departamentu Hautes Alpes, że obecnie zmiany tego systemu nie należy przedsięwziąć, gdyż koniec wojny jest już niedaleki”.

× **Koalicja a Grecja.** „Balkanska Posta” dowiadyuje się, iż czwórporozumienie zwróciło się do rządu greckiego w sprawie Krety i Pireusu. Powszechnie panuje mniemanie, że krok ten obmyślono na konferencji paryskiej, chcąc w ten sposób Grecję wciągnąć w wojnę.

× **Protest rządu serbskiego.** „Vossische Zeitung” dowiadyuje się z Londynu, że król Piotr i wielu członków rządu serbskiego założyli protest przeciw zamiarowi wysłania wojsk serbskich na front francuski, gdyż armia serbska zastosowana we Francji, jako mięso dla armat w krótkim czasie zostanie zniszczoną.

× **Grecja a Serbja.** Z Wiednia donoszą na mocy otrzymanej tam wiadomości zamieszczonej przez półurzędowy „Embros”: „Wybitny dyplomata grecki udzielił rady rządowi serbskiemu, by, jeżeli się da, zawarł pokój separatywny z mocarstwami centralnymi, pomijając w tej akcji zupełnie osobę i dynastję króla Piotra”.

× **O ostatnim ataku na Saloniki.** Dziennik „Baseler Nachrichten” donosi: Otrzymane tutaj „gazety greckie przypominają, że podczas niemieckiego ataku powietrznego na Saloniki, uległo zburzeniu kilka okrętów greckich, włoskich i angielskich. Spłonął przytem wielki angielski transportowiec z ładunkami oleju. Nawet gazeta „Hestia”, będąca organem stronnictwa Venizelosa, oznajmia, że niemiecki atak na Saloniki znajduje usprawiedliwienie w ataku 36 samolotów francuskich, które z Salonik dokonywały wycieczki na Macedonię bułgarską.

× **Rosja i Persja.** Według gazety „Nowoje Wremia” namiestnik Kaukazu, na skutek wstawienia szacha i rady ministrów perskich, rozkazał wypuścić na wolność Persów, wziętych do niewoli w walkach z Rosjanami. Te szczególne względy, którymi obdarzono jeńców w dniu perskiego Nowego Roku, mają podobno na widoku przywrócenie przyjaznych stosunków pomiędzy Rosją i Persją.

O zdradę wojenną w Belgii.

Z Brukseli donosi Biuro telegraficzne Wolffa: „Dnia 6 kwietnia wieczorem niemiecka policja wojskowa zatrzymała pod Siechen-Moll w północnej części prowincji brabanckiej dwóch młodzieńców, którzy niebawem przy-

znali się, że przez Holandję udać się chcieli do armii nieprzyjacielskiej.

Obaj młodzi ludzie są uczniami w instytucie St. Louis, wyższym zakładzie wychowawczym Brukseli, z którym kardynał Mercier utrzymuje ożywione stosunki osobiste i gdzie podczas pobytu w Brukseli zamieszkuje. Młodzi ludzie zeznali, że nauczyciele wezwali ich, by nie pozostawali dłużej na ławie szkolnej, lecz udali się do szeregów. Nauczyciele dali im oprócz tego pieniądze, podrobione legitymacje do podróży za granicę i hasło dla przewodnika, mającego przeprowadzić ich przez granicę.

Podrobione legitymacje i znaczne sumy pieniężne znaleziono istotnie u aresztowanych. W związku z powyższymi wynikami badań aresztowano nauczyciela Truyens i dyrektora Cocheux z instytutu St. Louis”.

I Londyn ma swoich proroków.

Tak tytułuje „Excelsior” wiadomość, którą dosłownie na odpowiedzialność źródła przytaczamy.

Pewien oficer w Londynie, który miał udać się w jesieni ubiegłego roku na front, złożył znajomemu bankierowi pożegnalną wizytę.

— Pan nie będziesz długo bawił na froncie, zauważył bankier. Wkrótce powróci pan do domu z niewielką raną na ręce

I rzeczywiście, po kilku tygodniach otrzymał ów oficer postrzał w prawą rękę.

Gdy po wyzdrowieniu wyruszał w pole, przybył znów do owego bankiera, aby się z nim pożegnać, ten oświadczył:

— Tym razem zabawisz pan w polu dłużej, ale zostaniesz ciężko ranny w prawą stopę.

Gdy oficer, ciężko ranny odłamkiem granatu, przybył do szpitala w Londynie, poprosił do siebie owego bankiera. Gdy ten niezwłocznie się stawił po serdecznym przywitaniu się zapytał oficer:

— Ponieważ pan tak trafnie przewidział moje losy, może też będzie pan mógł mi powiedzieć, kiedy się skończy też wojna?

Na to proroczy bankier odrzekł: Wojna skończy się 17 czerwca 1916 roku. Ale ja pokoju nie doczekam, bo wkrótce po Nowym roku życie zakończę. I umarł bankier ów 2 stycznia b. r.

Po jego śmierci cały Londyn mówi tylko o owym szczególnym proroku i o tem, że wojna będzie jeszcze tylko do 17 czerwca trwała.

Humor i satyra.

Moja dola.

Tobiaszby dzisiaj zazdrościł mi doli:

On tylko miał Rafaela!

Mnie dwóch anielic, w opiekunek roli,

Los szkodry naraz udziela!

Wiadomo wszystkim, że obie, niestety,

Nieprawne ojca są córki...

Któż za to zliczy moralne zalety

Nadobnej Rewci i Zurki?!

...Zurka tu do mnie zjechała w godzinę

Temu półtora już roku...

Odtąd mi każda osładza gościne,

Nie odstępowała kroku...

Dziecko z niej lubie, figlarne, ciekawe,

Do listów wścibia swój noszek...

Codzień jej sprawia wciąż nową zabawę

Badanie każdej z mych głosek...

Nicuje słowa — odgaduje myśli —

Za prozą moją przepada!

Gdy chwyci świstek, a maże, a kreśli,

Istna to dla niej biesiada!

Piszę też wiersze... Lecz jedynie dla niej!

Prócz Zurki, nikt ich nie czyta!

Ona w lot każdy osądzi i zgani —

Potem w kosz ciśnię — i kwita!

Gdy z nią pożyłcie zanadto mnie znuży —

— Wszak nużą wszystkie rozkosze...

Chcę wycchnąć nieco w samotnej podróży,

Chylkiem się z domu wynoszę...

— Ledwom stanęła tam na granicy —

Ach! co za nagła uciecha!..

Spostrzegam postać drugiej anielicy:
Rewcia się do mnie uśmiecha!..

...Witaj kochanie!.. Otwiera ramiona —

Troskliwie pyta o zdrowie.

Skąd? Dokąd dążę?... Czy jestem szczeniaka?

Czy też wszy nie mam na głowie?

Nie dość jej na tem... Prosi do komórki —

Ubiór mój wzrokiem przewierca...

Usłużnie sama rozwiązuje sznurki,

Ciekawa jest akcji serca.

Coś ją w mych kształtach napępna obawa..

Maca mnie, klepie i słucha.

Każę się kręcić to w lewo, to w prawo,

Źcho przykłada do brzucha.

Radaby wiedzieć czy zęby mam zdrowe?

Cud byłby to oczywisty! —

Czy — jak przypuszcza — chociażby połowę

Nabyłam gdzieś od dentysty..

Tobiaszu! powiedz!.. Śród przygód natlioku

Od stron rodzinnych daleko —

Czyli Ty kiedy, z aniołem u boku,

Pod taką byłeś opieką?!

Marja S.

„Kurjer Poznański”.

Z dialogów warszawskich.

— Więc i w tym roku wielka kweśta majowa odbywać się będzie pod znakiem sowy?

— Zgoda na sowę, jako na symbol mądrości. Aby tylko nie był to znów jakiś ptak osowiały!

Rozkład jazdy pociągów.

Dworzec Wiedeński w Sosnowcu.

Z Warszawy przychodzą: 6.10 (pośpieszny), 9.02, 1.04, 1.37 (pośpieszny), 7.27, 11.57.

Do Warszawy odchodzą: 7.15, 10.57 (pośpieszny), 11.56, 2.32, 6.50, 11 (pośpieszny).

Z Katowic przychodzą: 5.47, 7.07, 10.54 (pośpieszny), 11.48, 2.24, 6.42, 9.07, 11.57 (pośpieszny).

Do Katowic odchodzą: 6.13 (pośpieszny) 7.13, 9.10, 1.12, 1.40 (pośpieszny), 7.37, 9.16, 12.7.

Dworzec Dęblński

Ze Strzemieszyc przychodzą: 12.04, 6.00.

Do Strzemieszyc odchodzą: 8.30, 4.26.

SOLEC ZAKŁAD WÓD MINERALNYCH siarczano-słonych

SEZON OD 20 MAJA DO 20 WRZEŚNIA

□ □ i lecznica fizykalno-dietetyczna □ □

otwiera nadchodzący sezon leczniczy pod kierunkiem lekarza specjalisty z Warszawy. 443

Srodki lecznicze zakładu: kąpiele mineralne i mułowe, mechano- i elektroterapia, hydroterapia, kąpiele słoneczne i powietrzne. Utrzymanie znacznie tańsze, niż w innych stronach kraju. Dojazd przez stację Kielce, lub stację kolei galicyjskich Szczucin, skąd 15 wiorst do Solca. Informacji udziela gratis zarząd Solca, poczta Stopnica obwód Busk.

PROGRAM zatwierdzonych przez władzę 366

KURSÓW BUCHALTERYJNYCH

Fr. SIKORSKIEGO, w Sosnowcu ulica Polna Nr. 13.

I. Kurs średni: 1) Arytmetyka handlowa i finansowa. 2) Kalkulacja. 3) Terminologia handlowa. 4) Korespondencja handlowa. 5) Historia handlu i przemysłu 6) Prawo handlowe. 7) Prawo wekslowe 8) Buchalteria pojedyncza. 9) Buchalteria podwójna metody włoskiej. 10) Buchalteria podwójna metody amerykańskiej.

II. Kurs wyższy: 1) Towaroznawstwo. 2) Ekonomia handlowa. 3) Geografia handlowa. 4) Buchalteria metody niemieckiej i francuskiej 5) Buchalteria kas pożyczkowo-oszczędnościowych. 6) Buchalteria fabryczna. 7) Buchalteria bankowa. 8) Buchalteria trzechkontowa rosyjska. 9) Buchalteria sekretarska. 10) Buchalteria rolnicza.

Obadwa kursy trwają 5 miesięcy. Opłata za I kurs oddzielnie wynosi 30 rb., za I i II razem 50 rb., płatne w ratach miesięcznych. Materiały piśmienne ucznia. Na żądanie może być wykładana oddzielnie tylko jedna z wyżej wskazanych metod buchalterji za oddzielnie umówioną opłatą. Od kandydatów na kurs I wymagana jest gruntowna znajomość języka polskiego i ulamków, na kurs II odpowiedni egzamin. Po ukończeniu i złożeniu egzaminu wydawane są świadectwa. Kurs stenografji 12 rb. Pisania na maszynaach — 12 rb. Zapisy przyjmuje codziennie od 10 — 12 w poł. do 15 kwietnia b. (włącznie).

Szkoła Gimnastyczna

Jana Fazana w Sosnowcu.

Gimnastyka szwedzka i ćwiczenia sportowe pod dozorem lekarza w osobnych kompletach dla dzieci, kobiet i mężczyzn.

Lokal gimnastyczny mieści się w dużej sali po kinematografie w Zaciszu. Przyjmuje zapisy i udziela objaśnień codziennie w lokalu „Zacisze” od 364 godziny 4-ej—5 i pół po południu.

JAN FAZAN.